Cena jednego egzemplarza 20 groszy. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 23. Kraków, dnia 5 czerwca 1927. Rok XVII.



LUD KATOLICKI

Organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego. — Hasło nasze: „Katolicka Polska".

Kosztuje w Polsce rocznie 8 zł, kwart. 2 zł. W Ameryce na cały rok 2 dolary. We Francji 30 fr. W Danji 10 kor., Czechosłowacji 40 k. cz.	TYGODNIK ILUSTROWANY poświęcony sprawom Ludu Polskiego. Wychodzi co niedzielę.	Red. i Adm.: Kraków, Karmelicka 29. T. 8012. Ogłoszenia za wiersz milim. 25 gr. w tekście 40 gr. drobne 5 gr. za słowo, najmniej 2 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 400.600 i 140.398.

Warszawska próba.

W stolicy państwa dnia 22 maja byliśmy świadkami ciekawej próby sił na terenie wyborów miejskich w Warszawie. (Patrz „Wiadomości polskie" „Wybory w Warszawie"). Starły się z sobą wręcz, nie jakieś drobne kategorje czynników miejscowych i podwórkowych interesików, ale zarysowała się wyraźna linja dzieląca społeczeństwo na politycznie zdecydowane obozy.

Jednym z szermierzy stojącym na „udeptanej ziemi" walki wyborczej, był obecny rząd. Zasadniczo nie zaprzeczamy czynnikom rządowym prawa do rozporządzenia tymi atutami, które dzięki swojej pozycji zatrzymał w ręku; rząd może organizować społeczeństwo dla obrony uzyskanych korzyści; — ma nawet obowiązek pozyskać dla swojej powagi sympatję i poparcie większości myślącej kategorjami państwowemi. Nie zaprzeczając sferom rządzącym tych przywilejów, nie możemy jednak nie widzieć, lub udawać, że nie widzimy **marnotrawstwa sił i pieniędzy,** rzuconych na szalę wyborczą; nie możemy uwzględnić nieproporcjonalności wysiłku do wyniku.

Rezultat wyborów, bądź co bądź, w stosunku do sił i powagi, jaką rozporządzał rząd, jest **zbyt nikły.** My Katolicko-Ludowi, których polem pracy jest przedewszystkiem wieś, lud i mniejsze skupienia wiejskie, jako niezainteresowani bezpośrednio w warszawskiej próbie sił, możemy chyba wydać najsprawiedliwszą ocenę tych usiłowań.— Skłania nas do tego li tylko **troska o dobro Państwa** — o to dobro, które dzięki osobistemu autorytetowi Marsz. Piłsudskiego, zaczęło się realizować.

Nasze obywatelskie sumienie nie pozwala nam bezpłodną i bezcelową opozycją **powiększać chaosu.** Niektóre niezgodne z naszą ideologją katolicką, posunięcia poszczególnych czynników rządowych, nie upoważniają jeszcze do potępienia w czambuł rządu, jako całości. Jeśli chwilowo Marszałek Piłsudski stał się tym autorytetem, jeśli jego osobowość potrafiła zasugestjonować masy, — naszym jest obowiązkiem wykorzy-

stać ten mit Marszałka dla dobra Państwa. Historja bowiem niejednokrotnie wykazała, że budowanie na osobistych autorytetach jest **nietrwałe.** Już obecnie Marszałek Piłsudski może powiedzieć: „Boże broń mnie od przyjaciół, a od nieprzyjaciół sam się obronię". Przecież tym autorytetem żonglują dziś partje i jednostki, w których nie ma ani odrobiny myśli państwowotwórczej — które potrafią tylko burzyć, nie mając planu nowej budowy.

Zasłaniając się osobą premjera, **ciemne siły,** żerują na niewyrobieniu obywatelskiem mas i wciągają czcigodne, bądź co bądź, imię pierwszego Marszałka Polski w swoje brudne szpalty, dysząc nienawiścią klasową i pełne **roboty destrukcyjnej.**

By autorytet Marszałka uczynić czemś stałem — trzeba wnieść w jego pojęcie coś trwałego, nieprzemijającego, co żadną miarą nie mogło by pójść w niepamięć, — ale przeciwnie, ożywiłoby i unieśmiertelniło jego ideę dobra Rzeczypospolitej. Do takiej realizacji uczuć zdolne jest tylko społeczeństwo o **zasadach niewzruszonych,** a te mieszczą się u nas tylko w ramach **katolicyzmu,** który zawsze i wszędzie był **ostoją praworządności.** Z lewicą można zdobyć, ale utrzymać zdobyczy **niepodobna.**

Poparcie konserwy jest dla obecnego rządu małżeństwem z interesu — a raczej łatwo rozwiązalną spółką.

Liberalizm zaś cechujący postępowanie grupy rządowej, nie zajdzie nigdy daleko, gdyż nie podtrzymuje go kościec **niewzruszonych zasad,** na których opiera się większość społeczeństwa. — Etyczna jego strona pozostawia dużo do życzenia, właśnie dzięki wywrotowym partjom, chcącym na tej spółce dobrze zarobić. Z drugiej jednak strony, jak już raz powiedziałem, **nie możemy usprawiedliwić opozycji** tego krzykliwego i bezmyślnego protestu niezadowolonego dziecka. Nie możemy uznać metod, jakich chwyciły się dawne ósemkowe ugrupowania, by zmniejszyć istotne zasługi budowniczych nowego porządku.

Krzyk nikogo nie przekona — a szkodzi tylko krzyczącemu.

Taki układ sił, jaki panuje obecnie, mimo wszystko, nie może zadowolić społeczeństwa. Nie może ono dopuścić, by **drogo zapłacone** zdrowie publiczne, miało znowu podupaść. Społeczeństwo chce sanacji — ale chce jej na każdym polu.

Nie rozbijaniem sił twórczych — ale ich **skupianiem** dojść można do rezultatów dodatnich.

Warszawskie wybory to obraz przyszłych wyborów do sejmu, — o ile rząd i sympatyzująca z nim partja — nie postarają się o zbliżenie się do zdrowych czynników twórczych w społeczeństwie.

Nie można **zaprzepaszczać** tak potrzebnego obecnie w Polsce autorytetu Marszałka, nawet jego przyjaciołom.

Oni zwłaszcza powinni wiedzieć, którą drogą dojść do utrwalenia i rozszerzenia tych zdrowych prądów, które oni częściowo wnoszą w życie państwowe. **Społeczeństwo katolickie pójdzie zawsze tam, gdzie widzi dobrą wolę,** — gdzie jego zasadom nie grozi niebezpieczeństwo, — bo w ideologji katolicyzmu mieści się idea **silnego państwa.** Dobro państwa można oprzeć tylko na lojalnych masach, skupionych pod sztandarem katolicyzmu, **a droga na wieś** tylko przez zasady katolickie.

Rząd zrozumie chyba dobrą wolę społeczeństwa i uzna jego punkt widzenia, tembardziej, iż jesteśmy przekonani, że dobro Rzeczypospolitej naprawdę leży mu na sercu. Społeczeństwo nie pójdzie za rządem z lokajską czy też psią uległością lewicowych macherów — nie pójdzie z obłudną układnością Stapińskiego i jemu podobnych, nie spodli się wyrzeczeniem się swoich ideałów katolickich i obywatelskiego sumienia, nie poświęci autorytetu państwa choćby dla najpopularniejszej osobistości, ale też nie rozogni walk, nie rozpęta namiętności bezrozumnym wrzaskiem opozycji. Pójdziemy ręka w rękę tylko z ludźmi dobrej woli, którzy uznają, że jednostronność w życiu polityczno-społecznem prowadzi tylko do walki, której wynik trudno przewidzieć.

Katolickie społeczeństwo jest na tyle silnem, by nie oglądając się na innych, mogło stworzyć swoją odrębną opinję i pójść drogą **własnych zamysłów,** ale gdy ujrzy ono możność porozumienia się z grupą traktującą swoje hasło „dobro Państwa" na serjo z grupą, która potrafi dla tego dobra poświęcić małostkowość i egoizm partyjny, wtenczas pójdzie to społeczeństwo z nią ręka w rękę w myśl zasady, że „zgoda buduje". — W przeciwnym razie społeczeństwo nasze, mające już dość walki i partyjnej nietolerancji, uskuteczni to porozumienie się bez pośrednictwa politycznych faktorów.

I wobec tego, że czynniki rządowe **nie okazują w tym kierunku zrozumienia,** że szukając oparcia w społeczeństwie, wysuwają pomysł stronnictwa ideowo słabego (liberalne stronnictwo Pracy), które nie jest zdolne przeciwstawić się wywrotowcom z pod „Chłopskiego Sztandaru", „Przyjaciela ludu" i t. p. i wśród obecnych trudności przeforsować w społeczeństwie programu państwowego, **polskie społeczeństwo katolickie musi wziąść inicjatywę w swoje ręce zdobyć się na czyn i społecznie i państwowo twórczy.** Do pracy w tym kierunku stronnictwo katolicko-ludowe stanie niezawodnie w pierwszym szeregu.

Michał Sabatowicz.

Czy wiesz o tem, że Polska skutkiem złych dróg i braku dogodnej komunikacji traci rocznie przeszło 700 miljonów.

WIADOMOŚCI POLSKIE

Wybory do Rady miasta w Warszawie.

Przedostatniej niedzieli, t. j. dnia 22 maja b. r. odbyły się w Warszawie wybory do Rady miasta, które dały następujące wyniki:

Największą ilość głosów zyskała lista Nr. 12, a więc lista obrony polskości, stolica narodowa, która zyskała 47 mandatów, a do tego 2 mandaty Narodowej Partji Robotniczej, t. j. razem 49 mandatów. Następnie socjaliści zyskali 28 mandatów (Lista Nr. 2); t. zw. „Naprawiacze“ czyli **lista rządowa sanacyjna** (Nr. 25) — 16 mandatów; żydzi (lista Nr. 16) osiągnęli 15 mandatów. — Jak „Polak-Katolik“ wykazuje, że z uprawnionych do głosowania żydów wstrzymało się 32%, zaś Polaków wstrzymało się od głosowania 59%. (O hańbo! O zgrozo!).

Tę przerażającą cyfrę wstrzymujących się od głosowania wyjaśnia „Polak-Katolik“ brakiem uświadomienia wśród szerszych mas obywateli miasta Warszawy. Jako kwiatki świadczące o ignorancji w sprawach dotyczących życia publicznego, przytacza powyższe pismo fakt, że np. jedna właścicielka domu w Warszawie wyraziła się, że „wybory do rady miejskiej mogą tylko żydów interesować“.

Również iure caduco twierdziło, że głosuje tylko „właściciel mieszkania jako utrzymujący rodzinę, a członkowie zaś jego rodziny „nie mają tu nic do gadania“ i t. d. i t. d.

Natomiast zauważono po stronie żydowskiej bardzo sprawną organizację i masowy napływ żydów z prowincji, widocznie meldowanych w Warszawie, a jako handlowcy podróżujących po kraju, którzy w wymowie wyraźnie zaznaczali, że jadą na wybory.

Dookoła pożyczki amerykańskiej.

Jak czasopisma donoszą, przybył do Warszawy radca ministerjalny p. Zajda, który towarzyszył pełnomocnikom Rządu Polskiego, pertraktującym o pożyczkę zagraniczną.

Jedno z warszawskich czasopism podaje, że w sobotę przybędą do Warszawy przedstawiciele kapitalistów amerykańskich, udzielających pożyczki Polsce i że do połowy czerwca zaczną wpływać już pieniądze z tej pożyczki.

Prawdopodobne zwołanie Sejmu na sesję nadzwyczajną.

Jak dochodzą wiadomości z Warszawy, według jednozgodnej opinji klubów Sejmowych, rząd zdecyduje się prawdopodobnie na zwołanie nadzwyczajnej Sesji Sejmowej, która zostanie otwarta około 10 czerwca b. r.

Program prac jest dość obfity.

Przedewszystkiem chodzi o zmianę konstytucji, by umożliwić Sejmowi rozwiązanie się uchwałą własną, następnie o zmianę ordynacji wyborczej, która to sprawa do pewnego stopnia już dojrzała w łonie stronnictw politycznych. Następnie odbyłoby się trzecie czytanie ustawy o zgromadzeniach, wreszcie podnoszą się głosy, by Sejm dokonał zmiany w obu dekretach prasowych.

Nie jest wykluczone, że rząd wniesie na nadzwyczajną Sesję Sejmową także projekt ustawy w sprawie kredytów na spłatę i oprocentowanie pożyczki zagranicznej.

Kto winien spadkowi złotego.

Były premjer p. Władysław Grabski wydał w formie broszury coś w rodzaju sprawozdania ze swych rządów. Ta broszura zawiera szereg zarzutów przeciw Bankowi Polskiemu, między którymi jest i takie posądzenie, jak „lekkomyślna polityka kredytowa“.

Na te zarzuty odpowiedział zapomocą ulotki prezes tego Banku p. Stanisław Karpiński:

1) Że władze Banku Polskiego jeszcze we wrześniu r. 1924 przestrzegały rząd przed następstwami bierności handlowej i zwracały uwagę na to, iż koniecznem jest ograniczenie zbędnego importu (t. j. sprowadzania i wwożenia do kraju niepotrzebnych i zbędnych rzeczy).

2) P. Karpiński wykazał, że władze Banku postanowiły już we wrześniu 1924 r. nie przyznawać ważniejszych kredytów — mimo istniejącego wówczas głodu kredytowego.

Jeżeli od grudnia 1924 r. do lutego 1925 r. wznowiono rozszerzenie kredytów, to jedynie na skutek zapewnień, otrzymywanych od b. premjera Grabskiego, który wówczas był ministrem skarbu, że w najbliższym czasie Bank uzyska znaczny przypływ walut z tytułu dużej pożyczki zagranicznej.

Powyższe rozszerzenie kredytów nastąpiło nie tylko z wiedzą p. Grabskiego, ale wprost na skutek jego nalegań (pismo z dnia 20-go stycznia 1925 r.).

3) Władze Bankowe domagały się od rządu redukcji zakupów rządowych za granicą i t. d. W końcu podaje p. Karpiński zestawienie walut.

Stary Moltke mawiał, że ktoby posiadł wszystkie skarby teoretycznej (książkowej) wiedzy, a nie miał inicjatywy (śmiałości) do działania, to mu się zasób wiedzy, chociażby i największy, tylko na to przyda, że potrafi każdą przegraną (bitwę czy wojnę) usprawiedliwić. Taka sama sprawa jest i z p. Grabskim. Teoretyk bo teoretyk, ale nie dopisał w praktyce, gdyż osiągnięcia tego skutku swojej pracy, t. j. stabilizację waluty i wprowadzenie złotego nie był w stanie utrwalić; no a potem zwala winę na władze Banku Polskiego.

Zjazd lekarzy słowiańskich w Warszawie.

Dnia 27 i 28 maja b. r. odbył się kongres lekarzy słowiańskich w Warszawie, zainaugurowany w auli (uroczystej sali) Uniwersytetu Warszawskiego, w obecności p. Prezydenta Rzeczypospolitej jak też wicepremjera Dr. Bartla, ministrów Składkowskiego, Zaleskiego, Dobruckiego i innych przedstawicieli władz i świata naukowego.

W imieniu Rządu Rzeczypospolitej przywitał Zjazd min. spraw zagr. Zaleski, po którym przemawiali: rektor Uniwersytetu Warszawskiego Dr. Hryniewiecki, prezydent miasta Warszawy Jabłoński i prezes naczelnej Izby lekarskiej Dr Baczkiewicz.

Następnie zabrał głos przewodniczący delegacji bułgarskiej Dr. Kiroff, imieniem delegacji czechosłowackiej przemawiał Dr. Syllaba, a imieniem jugosłowiańskiego ministerstwa zdrowia i jugosłowiańskiego towarzystwa lekarskiego wiceminister Iwkowicz. Na ostatku wygłosił powitalną przemowę Dr. Wachnianin imieniem tow. ukraińskich lekarzy we Lwowie.

Na Zjazd przybyło 125 przedstawicieli wszystkich państw słowiańskich.

Wybory gminne w byłej Kongresówce.

Na podstawie rozporządzenia ministerstwa spraw wewn., wojewodowie wszystkich województw b. Kongresówki zarządzili wybory do rad gminnych miejskich i wiejskich we wszystkich miejscowościach, w których rady nie zostały odnowione w ostatniem trzechleciu, lub w których, kadencja już upłynęła.

Widzimy więc, że eksperyment Rządu, zapoczątkowany w Warszawie, wykonany będzie w całej Kongresówce.

ZE ŚWIATA

Doniosły zwrot w polityce światowej.

Londyńskie pisma donoszą, że na posiedzeniu Izby gmin został przyjęty 357 głosami przeciwko 111 wniosek rządu angielskiego o zerwanie stosunków dyplomatycznych i wypowiedzenie ugody handlowej ze Sowietami.

Z tego powodu konsul angielski w Konstantynopolu zawiadomił wszystkie okręty angielskie, znajdujące się na morzu Czarnem, by nie zajeżdżały do portów rosyjskich.

Podstawą do zerwania stosunków była, jak o tem pisaliśmy, działalność szpiegowska misji sowieckiej i delegacji handlowej w Londynie. Rewizja w „Arkosie“ wykryła cały szereg dokumentów, wskazujących, że działalność tej instytucji skierowana była głównie do przygotowania przewrotu w całej Anglji, jak również w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej.

Za Anglją poszła Kanada. Kanadyjski prezes rady ministrów zawezwał do siebie szefa sowieckiej misji handlowej i powiadomił go o decyzji gabinetu wypowiedzenia układu handlowego z Rosją i zażądał, by misja Sowiecka opuściła Kanadę.

Rządowe koła niemieckie zostały zaskoczone ostrem wystąpieniem rządu angielskiego wobec Sowietów. Rząd niemiecki czuje się zagrożony postępowaniem Anglji o tyle, że odczuwa zupełną nieufność rządu angielskiego do polityki niemieckiej wobec Sowietów.

Dotychczas Niemcy lawirowały, politykując na obie strony i z Anglją i z Sowietami. W tej polityce zdołały zjednać sobie w Anglji zaufanie. Dopiero, gdy dzięki poparciu Niemiec, bolszewicy zaostrzyli działalność wywrotową przeciwko Anglji, Anglicy spostrzegli się, że popieranie Niemców jest szkodliwe. Niemcy obecnie mają do wyboru: albo w dalszym ciągu popierać Rosję i stanąć przeciwko Anglji i ściągnąć na siebie jej niechęć, albo wyrzec się przymierza z Rosją. Ze względu na ważne stanowisko, jakie Niemcy w układzie światowym zajmują i olbrzymi obszar pozostający pod rządami bolszewików, decyzja Angielska stwarza możliwości, bynajmniej nie pokojowe. W tem położeniu przypada Polsce, jako sąsiadce Rosji, ważna i trudna rola do odegrania.

Wojna domowa w Chinach.

Z Pekinu donoszą, że wojska północne rozpoczęły ofenzywę w prowincji Honau. Armja północna liczy 100.000 żołnierzy, armja narodowa 70.000.

Z niezmiernem okrucieństwem prowadzona jest wojna domowa w Chinach. Oddziały walczące mordują się bez litości.

Cierpi na tem spokojna ludność, bo bandy zbrojne rabują żywność i palą wsie, nie oszczędzając swoich rodaków.

W zeszłym tygodniu stronnicy Rosji bolszewickiej ponieśli wielką klęskę. Miasto Hańkou, będące ich główną siedzibą, zostało zdobyte po krwawej walce przez wojsko przeciw-bolszewickie.

Chodzą także pogłoski, że wobec osłabionego stanowiska bolszewików w Chinach, Japonja zamierza więcej czynnie wystąpić w Chinach i rozpoczęła już częściową mobilizację swoich wojsk.

Katastrofa nad Missisipi coraz bardziej się rozszerza.

Nowa straszliwa katastrofa żywiołowa nawiedziła dolinę Missisipi. Na północ od Nowego Orleanu, woda przerwała znowu tamę ochronną, osłaniającą od powodzi żyzne tereny. Prawie 2 miljony ha ziemi zalała woda. Próby wzmocnienia

a podniesienia wałów ochronnych nie osiągnęły celu wobec potęgi rozszalałych wód.

Na szczęście zdołano w porę poczynić odpowiednie zarządzenia, któreby przeszkodziły śmiertelnym wypadkom. 50.000 ludzi dotknęła nowa katastrofa powodzi. Wszystkich mieszkańców odtransportowano z bezwzględną surowością, aby uratować im życie.

W najbliższym czasie znowu 10.000 ludzi musi opuścić swoje siedziby, zagrożone katastrofą powodzi. Z powodu przerwania tamy, sytuacja przedstawia się rozpaczliwie, ponieważ pędzące wody nie mają już żadnej poważniejszej przeszkody na drodze.

Z Waszyngtonu donoszą, iż nadchodzi obawa, jakoby przy nowym przerwaniu tamy koło Madrea 300—400 osób straciło życie. Wprawdzie od szeregu dni ewakuowano zagrożone tereny, jednak pewna liczba osób pozostała w swoich domach i te padły ofiarą katastrofy.

Historyczna chwila w Tarnowie.

Po raz pierwszy w dziejach odrodzonej Polski przeżywał Tarnów wspaniałą, uroczystą, niezapomnianą chwilę. Wiadomość, że dnia 29 maja przybędzie na poświęcenie sztandaru 16 pułku piechoty Prezydent Rzeczypospolitej, elektryzowała nasze miasto i szeroką okolicę od tygodni. Widzieliśmy już przedtem życzliwość P. Prezydenta dla Tarnowa, skoro zadecydował, by nowy Chorzów tutaj się właśnie budował. W dniu oczekiwanym dopisała pogoda znakomicie. Na plantach od dworca kolejowego po kościół XX. Misjonarzy tłumy publiczności oczekiwały od wczesnego ranka. Wojsko w ordynku, duchowieństwo z ks. Biskupem Wałęgą na czele, organizacje, cechy, młodzież, wszystko żyło jedną myślą powitania w murach starego Tarnowa Głowy Państwa.

O godz. 10 syreny kolejowe dały znak, że Pan Prezydent nadjeżdża ze swą świtą. Przyjazd był spóźniony, bo przez całą drogę od Krynicy witał Go naród z wiosek i miasteczek, jak mógł i umiał. — Imieniem miasta podał chleb i sól burmistrz Dr. Kryplewski i witał Dostojnego Gościa w serdecznych słowach.

Na boisku Sokoła odbyło się poświęcenie sztandaru. Przedtem Msza św., potem wzniosłe kazanie **ks. Biskupa Wałęgi** o obowiązkach chrześcijańskiego i polskiego żołnierza, poświęcenie sztandaru wśród uroczystego nastroju, a wreszcie przysięga pułku na wierność Ojczyźnie i sztandarowi, powtarzana za ks. generałem Niezgodą. Po właściwej uroczystości przedstawiali się Panu Prezydentowi dygnitarze i dostojnicy. **Imieniem Ziemi tarnowskiej, brzeskiej i dąbrowskiej złożyli hołd Panu Prezydentowi nasi posłowie, ks. Dr. Czuj i Dr. Matakiewicz, prof. Bobrowski i Ludwik Tyrka.** P. Prezydent dziękował, oświadczając w ciepłych słowach, że jest zachwycony i rozrzewniony tak wspaniałem przyjęciem. Z innych przedstawicieli okręgu tarnowskiego był tylko **senator Jakób Bojko.**

Defilada naszej załogi i innych korporacyj wypadła imponująco. Po obiedzie zwiedził P. Prezydent plan nowego Chorzowa, a o godz. 5 po południu odjechał autem na Szczucin, żegnany okrzykami, zasypany kwiatami, wśród nieopisanego entuzjazmu ludności. Wieś wystąpiła świetnie, wystawiając stukonną barwną banderję krakusów, którzy w przejeździe przez miasto towarzyszyli p. Prezydentowi. Wojsko nasze wyglądało przewspaniale.

Porządek wszędzie był tak wzorowy, że po prostu budził podziw. To też należy się szczere uznanie naszej dzielnej policji państw. z komendantem okręg. p. **inspektorem Pilchem** i nadkomisarzem **Noskiem** na czele, jak również uznanie komendantowi Tarnowa, p. komisarzowi **Drożańskiemu**.

Piękny dzień przeżył Tarnów 29 maja i jako chwila wzniosła, podnosząca ducha narodu, krzepiąca siły do dalszych wysiłków, pozostanie zapisany w historji naszego miasta i Małopolski Wschodniej złotemi głoskami.

Topaz.

Łańcuch prasowy.

P. Emilja Świądrowa z Odmętu składa 5 złotych i zaprasza: p. Jadwigę Wójtowicz, p. Józefę Dadej, p. Katarzynę Niejadlik, p. Józefa Zaleńskiego z Odmętu i p. Walentego z Delastowic, p. Szczucin.

P. Marja Chrząszcz składa 10 złotych i zaprasza: Ks. Andrzeja Cząstkę, prob. w Leszczawie, p. Bircza, p. Marję Cząstkównę, nauczycielkę w Leszczawie p. Bircza; p. Marję Doktorową, dyr. szkoły w Sufczynie, p. Dębno, p. Stanisława Wojciechowskiego, właśc. droguerji w Krakowie, Florjańska 33; p. Franciszka Kopcińskiego, N. Sącz, Kolonja kolejowa Nr. 812. — P. Janinę Boruch-Warską, Parafjanów, woj. Wileńskie; p. Aleksandra Bobrowskiego, Mszana, p. Zborów: p. Stefanję Kandelerównę, Lwów, ul. Piastów 4. do złożenia dowolnej kwoty na łańcuch prasowy „Ludu Katolickiego" i wezwania swoich znajomych.

O ustrój szkolnictwa w Polsce.

Mimo, że kilka lat już upłynęło od chwili, w której Polska odzyskała wolność, nie posiadamy jeszcze ustawy, któraby normowała ustrój jednej z najważniejszych dziedzin życia polskiego, ustrój szkolnictwa. Obecna organizacja jego jest niejako prowizoryczną, tymczasową. Wprawdzie każdy prawie minister W. R. i O. P. zajmował się tą sprawą i wysuwał odpowiednie projekty. Projekty te jednak spotykały się z ostrą opozycją organizacji nauczycielskich, mających inne na tę sprawę poglądy i po krótszej lub dłuższej walce upadały. Społeczeństwo początkowo wobec tej walki zachowywało się biernie; obecnie jednak uświadamiane przez wspomniane wyżej organzacje, zaczyna rozumieć doniosłość omawianej sprawy i na wiecach w tym celu urządzanych, wypowiada się za temi lub owemi poglądami.

A poglądów tych jest dosyć dużo. Dadzą się one jednak podciągnąć pod dwa zasadnicze, z których jeden oparty jest o czteroklasową szkołę powszechną z ewentualnemi nadbudówkami i ośmioletnie gimnazjum, drugi o siedmioklasową szkołę powszechną i pięcioletnie gimnazjum, przyczem V., VI. i VII. klasa szkoły powszechnej byłaby równoznaczną z dzisiejszą I., II. i III. klasą gimnazjalną.

Jest rzeczą słuszną i pożądaną, ażeby ustrój szkolnictwa był oparty na gruntownej znajomości duszy dziecka.

Przyjrzyjmy się, który z wymienionych poglądów odpowiada temu warunkowi.

Jeżeli przyjmiemy, że celem gimnazjum ma być przygotowanie młodzieży do studjów wyższych przez danie im gruntownego wykształcenia ogólnego, to musimy również przyjąć, że powinny przedostawać się tam jednostki, które w danym kierunku posiadają odpowiednie zdolności i zamiłowanie. Jest rzeczą stwierdzoną przez psychologów i pedagogów, że zdolności w pewnych kierunkach ujawniają dzieci w wieku lat 14—15. W tym więc wieku powinny dzieci, mające uczęszczać do gimnazjum, do niego przechodzić, zatem po siódmej a nie po czwartej klasie szkoły powszechnej. Psychologicznie także jest uzasadnionem, że przy takiem przechodzeniu ze szkoły powszechnej do gimnazjum, nie powinno być skoków, czyli, że programy gimnazjalne powinny być oparte i tworzyć dalszy ciąg programów szkoły powszechnej. Z tego zaś wynika, że trzy niższe klasy gimnazjalne, jako posiadające dzieci o tym samym wieku i o tych samych zainteresowaniach, mogłyby być z biegiem czasu zniesione. Odpowiedniejszym za-

---

O. JÓZEF DAHLMANN T. J.
Profesor Uniwersytetu w Tokio.

Wierność Japończyków.

Pewnego dnia, w straszną niepogodę — ulewny deszcz padał nieustannie, przyszło o świcie do kościoła kilkunastu włościan, a na ich czele starzec siedemdziesięcioletni, oparty na parasolu pokrytym naoliwionym papierem. Oprócz nich, nikt dnia tego nosa za próg nie wychylał. Ojciec wyraził zdziwienie, że odważyli się przyjść w taką słotę, ale starzec odrzekł: „Zrobiliśmy to umyślnie, korzystając z ulewnego deszczu, bo wiemy, że policja jeszcze śpi — oto jesteśmy, to są dzieci moje, chciałem je Ojcu przedstawić. Czy wolno nam pomodlić się przed obrazem Chrystusa i Jego Matki — potem trochę porozmawiamy i wrócimy do naszej wioski“.

W niedzielę Pasyjną i Palmową napływ wiernych był bardzo liczny. Unikali jednak wszelkich zewnętrznych manifestacyj, by nie zwrócić uwagi obecnych pogan. W Wielki Czwartek i Piątek około 500 osób odwiedziło kościół — w tym czasie również przypadały święta buddyjskie — dla tego katolicy mogli niepostrzeżenie oddawać się uwielbieniu Krzyża. Mimo ulewnego deszczu w Niedzielę Wielkanocną przybyło znów wielu wiernych. Missjonarz skorzystał z tego, by im pokazać katechizm w obrazach. Z radością stwierdził, że dokładnie rozumieli, co te obrazy przedstawiają i jedni drugim tłomaczyli ich znaczenie. Wreszcie we wtorek świąteczny spotkał się missjonarz z „człowiekiem wody“ z Urakami, nazwiskiem Domingo. Rozmowa była niezmiernie ważną, należało ustalić, czy formuła, używana przy chrzcie, była zupełnie dobra, aby się upewnić o ważności udzielanych chrztów.

Domingo był wyznawcą, gdyż cierpiał za wiarę, był uwięziony w r. 1858 i 1859. Podał missjonarzowi formułę, używaną przy udzielaniu sakramentu chrztu, była to mieszanina języka japońskiego i zniekształconej łaciny. Kono hitowo paotiro (baptiso) in nomne Pateru, Hirigo et Supirito Santo. Tamun.

Ta formuła była wystarczająco jasna — zaimek łaciński „Te“, zastąpiony był określeniem Kono hito-wo, co oznaczało „tę istotę ludzką tu obecną“, gdyż język japoński nie używa zaimka w drugiej osobie. Domingo dostarczył również cennych szczegółów, odnoszących się do życia religijnego z Urakami, gdzie był jednym z przełożonych gminy. W każdej rodzinie modlono się wspólnie rano i wieczór; kolejno odmawiał modlitwy każdy z członków rodziny, ojciec, matka, dzieci. Domingo powtórzył niektóre modlitwy; pokazał jedyną książeczkę chrześcijańską, jaką

tem byłby ustrój szkolnictwa, oparty na poglądzie drugim.

Dla ludności rolniczej i małomiasteczkowej miałoby to także inne znaczenie. Przez te trzy lata rolnicy, chcący dzieci dalej posyłać, nie ponosiliby kosztów utrzymania dzieci w mieście, a pieniądze w ten sposób niewydane, mogliby zużytkować, po ujawnieniu się zdolności kierunkowych dzieci, przez posyłanie ich do szkół zawodowych czy gimnazjów.

Przypuszczam zatem, że rolnicy powinni się za tym drugim poglądem opowiedzieć.

Kryje on wprawdzie również pewne niedogodności. Szkoły siedmioklasowe nie mogłyby być bowiem w każdej wiosce. Dzieci musiałyby chodzić jeden, dwa, czy nawet trzy kilometry do szkoły; niedogodności te jednak przy dobrej woli i zrozumieniu sprawy możnaby pokonać.

Chciałbym poznać, a sądzę, że dobrzeby było, żeby i nasi posłowie wiedzieli, jak się Szanowni Czytelnicy zapatrują na tę tak ważną sprawę i dlatego proszę o łaskawe wypowiedzenie się tych zwłaszcza, którym dobro ludu polskiego prawdziwie leży na sercu. Mam przekonanie, że Redakcja niniejszej gazetki udzieli miejsca na oświetlenie tego zagadnienia.

Tadeusz Kraus, nauczyciel.

Pamiętaj o prenumeracie na rok 1927!



Z działalności naszych posłów

Zalasowa (powiat Tarnowski).

W niedzielę, 22 maja b. r. przybył do naszej parafji poseł **Dr Antoni Matakiewicz** i na zgromadzeniu zwołanem do sali szkolnej po sumie złożył sprawozdanie poselskie. Ludzi zebrało się moc, gospodarzy i gospodyń, byli Katolicko Ludowi, byli i Piastowcy. Zgromadzenie, któremu przewodniczył były wójt Mikołaj Januś, a sekretarzował Józef Bardo, przewodniczący Związku młodzieży, zaszczyciło swą obecnością także miejscowe duchowieństwo i nauczycielstwo.

Poseł Dr Matakiewicz przedstawił powody i skutki zamachu majowego, ofiary poczynione przez Sejm ze swych uprawnień na rzecz dobra Państwa, dodatnie i ujemne rezultaty działalności obecnego rządu zaznaczając, że Klub Katolicko Ludowy głosował za koniecznościami państwowymi dla rządu.

posiadał. Był to stary zbiornik nauk o Bogu, Panu nieba, o stworzeniu świata, raju, grzechu pierworodnym i odkupieniu.

Niezadługo dobra nowina o powrocie Ojców dostała się do innych gmin chrześcijańskich. Z pobliskich wysp Gota około 1000 osób przesłało wiadomość, że oni także „mają to samo serce“, z gór zgłosiło się 1800 wiernych. Zaledwie kilka tygodni minęło od otwarcia kościoła, a już 4000 dusz odnaleziono w ten sposób. — Wszyscy wyznawali w ogólnych zarysach wiarę w Trójcę św., Wcielenie, Odkupienie, niebo, piekło i czyściec. Wszędzie zachowały się tesame praktyki z małemi jedynie zmianami i tak w niektórych tylko wioskach przechowało się podanie o gromnicach poświęcanych w dzień Matki Boskiej.

Każda nowa gromada chrześcijan zadawała misjonarzowi te same prawie pytania, co do modlitwy, Sakramentów św., czci Matki Boskiej i pytała o Króla Wielkiej Nauki. Pewien „człowiek wody“, imieniem Piotr, przybyły z wyspy, nie był jeszcze zadowolony z odpowiedzi misjonarza i zapytał znienacka: „Ojcze, powiedz nam, ile masz dzieci, czy nie moglibyśmy ich zobaczyć?“ „Mojemi dziećmi są ci, którzy mają takie same serca„, jak ja — wy wszyscy jesteście dziećmi moimi, innych nie mam“, odpowiedział misjonarz. Cała gromada pokłoniła się wówczas do nóg misjonarza z radością wielką, upewnili się obecnie kapłana takiego, o jakim pouczała ich tradycja, męża, którego serce i życie oddane było jedynie Bogu i zbawieniu dusz.

Zaczęto teraz coraz liczniej uczęszczać na nauki misjonarza, a to z taką gorliwością, że słuchacze zapominali wprost o głodzie i pragnieniu. Szczególną pobożnością odznaczali się mieszkańcy Urakami, ta właśnie wioska zroszona krwią męczenników, była jak gdyby pod szczególną ich opieką. Pragnienie modlitwy dorównywało pragnieniu nauki. Wierni, nie mogąc brać udziału we wszystkich nabożeństwach odprawianych w kościele, gromadzili się o tych samych godzinach w domach swoich na wspólne modlitwy. Gdy, który z chrześcijan zobaczył zdaleka wieżę kościelną, pochylał głowę z głębokiem uszanowaniem, składając hołd Panu Jezusowi, utajonemu w Najświętszym Sakramencie. Pewien wieśniak, zwany Iwon, wychodził dwa razy dziennie, rano i wieczór, na szczyt pagórka, by zdaleka chociaż uczcić Pana Jezusa ukrytego w Tabernaculum. Krzyż na wieży kościelnej stał się duchowym łącznikiem między gminami chrześcijańskiemi. Nabożeństwo majowe rozwinęło się w całej pełni w tym kraju, gdzie cześć Najświętszej Panny tak głęboko była zakorzenioną i rozpowszechnioną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Omówił dokładnie treść przemówień posłów Katol. Ludowych z okazji rozprawy budżetowej, mające na celu domaganie się od rządu, by roztoczył większą jak dotychczas opiekę nad rolnictwem, dotąd po macoszemu traktowanem, a stanowiącem podstawę bytu Państwa.

W ożywionej dyskusji, w której zabierali głos naczelnik gminy Kosowski, Ks. kan. Michał Owsianka, przewodniczący p. Januś, dyrektor szkoły p. Działo, gospodarze pp. Pawłowicz, Wójtowicz i inni, poruszono wiele aktualnych spraw, jak asekurację, przymusowe ubezpieczenie od ognia, potrzebę długoterminowego kredytu, waloryzację pożyczek wojennych, sprawy podatkowe, konieczność pojednania się stronnictw ludowych, akcji hr. Łubieńskiego, mającej za cel agitację za związkiem zawodowych rolników i rozbijanie Kółek rolniczych, czemu bardzo zdecydowanie sprzeciwił się naczelnik gminy Kosowski, wskazując na zgubne skutki tej roboty.

Na wniosek kierownika szkoły p. Działy uchwalili zgromadzeni jednomyślnie rezolucję, opowiadającą się za koniecznością pojednania się i zgodnej pracy stronnictw ludowych, stojących na gruncie katolickim i ludowym i popierania przez nie marszałka Piłsudskiego, jako szefa rządu i wyrażającą posłowi z tutejszego okręgu Dr Antoniemu Matakiewiczowi, działającemu w myśl tych zasad i spieszącemu każdemu z pomocą, kto na nią zasługuje — pełne votum zaufania.

Poseł Dr Matakiewicz podziękował zebranym za to uznanie, podnosząc, że uważa je za najlepszą nagrodę i zachętę do dalszej pracy i wytrwania.

Obecny.

Kilka uwag po maturze w Mielcu.

Aż mnie brzydka zazdrość ogarnęła, gdym wyczytał w „Ludzie Katolickim", że gimnazjum w Brzesku otrzymało takie pochwały od ministra oświaty, z okazji wizytacji podczas matury, chociaż o tem gimnazjum brzeskiem różne rzeczy słyszałem. I przyszło mi na myśl: Szkoda, żem syna nie dał do gimnazjum w Brzesku; i tak przecież muszę dla niego stancję w Mielcu płacić. A w Mielcu tegoroczna matura w gimnazjum, która się odbyła w maju pod przewodnictwem wizytatora p. Wierzbickiego, wypadła mizernie. W VIII klasie było ogółem uczniów 33. Z tych z powodu choroby, czy z innych względów trzech nie zgłosiło się wcale do matury, czterech nie dopuszczono, pięciu skreślił p. wizytator, gdy przeczytał ich maturyczne zadania polskie, a 3 przepadło przy egzaminie ustnym. **Zdało więc egzamin dojrzałości tylko 18 uczniów, a 40% przepadło.**

Różne refleksje snują podobno na ten temat w Mielcu. Mnie się zdaje, że zamiast szukać winowajców — i młodzież i my rodzice powinniśmy się uderzyć w piersi, a wychowawcy powinni skorzystać z doświadczenia i odpowiednio taktykę zmienić.

Dla młodzieży powinien ten smutny wynik egzaminu dojrzałości stać się bodźcem do sumienniejszej pracy już od I. klasy, **bo nauka to nie żarty, a szkoła to nie zabawa!**

Mój Boże! Gdy wspomnę dawne czasy i porównam z obecnemi, to widzę wiele zmian, ale nieraz na gorsze. Dawniej nie było w gimnazjum obowiązkowej gimnastyki, ani rysunków, ani robót, ani śpiewu, a i tak na naukę czasu brakowało. A dzisiejsza młodzież **rysuje, maluje, lepi,, wycina, śpiewa, przysposabia się do wojska, skacze, jeździ na łódkach, kopie piłkę, urządza święta sportowe, harcuje, jeździ na popisy, daje dość często przedstawienia,** przed któremi próby wloką się nieraz tygodniami i przeciągają się do późna w noc, **bawi się nadto w samorząd, zbiera się na posiedzenia, a wieczorem włóczy się po ulicach** — i skądże ma mieć czas na naukę? Dobra gimnastyka, dobre sporty, dobre te sztuki piękne, ale na miłość Boską! — stanowczo tego za wiele! Sami studenci, koledzy mego syna, skarżą się nieraz przedemną, że im te obowiązkowe zabawy za wiele czasu zabierają. **Trzebaby zatem koniecznie dać pierwszeństwo wiedzy naprawdę w życiu potrzebnej i baczyć na to, by przy tej trosce o rozwój ciała duch nie skarlał!** Ale powie ktoś: dziś taki prąd, programy takie! To prawda, ale i przy takich programach można wiele zrobić dla głównych przedmiotów, jeśli tylko jest zrozumienie rzeczy i dobra wola.

— **Młodzież dzisiejsza czyta mało, albo czyta książki nieodpowiednie.** Dzieła pisarzy klasycznych, **wymagane w szkole zna przeważnie tylko z opracowań,** bo oryginału nie chce się wziąć do ręki, gdyż to jej zdaniem przestarzałe i nudne książki! **Smakują jej natomiast powieści sensacyjne, albo pornograficzne,** to też chętnie truje się niemi. I skąd się ma nauczyć pięknego stylu, albo ortografji, skoro w tych sensacjach i powieściach rynsztokowych, wydawanych przez żydów, taka polszczyzna, że aż na wymioty ciągnie! Zresztą ta młodzież szuka w tych książkach nie pięknych opisów, tylko czego innego. A uczy jej tego poniekąd sama szkoła, która młodej seminarzystce każe czytać między innemi „Chłopów" Reymonta jako lekturę obowiązkową. Wiem, że mnie postępowi uznają za zacofańca, ale jabym tego dzieła laureata Nobla, jakoteż wiele dzieł Żeromskiego, młodzieży dorastającej do ręki nie dał, ani nie polecał.

Co się tyczy **rodziców i opiekunów młodzieży,** to powinniśmy czuwać nad tem, by się ta młodzież w domu uczyła, a nie wałęsała, powinniśmy zawsze wiedzieć, gdzie ta młodzież przebywa, z kim się wdaje, co czyta, czem się zajmuje. Gdy swój obowiązek spełnimy należycie, to nie będziemy potrzebowali **żebrać na wywiadówkach albo przy końcu roku szkolnego o litość nad dzieckiem i sobą, jak to nieraz czynimy nawet z poniżeniem własnej godności,** zapominając, że szkoła to nie przytułek miłosierdzia.

(Ciąg dalszy na str. 11)



SŁOWO BOŻE

Niedziela Zesłania Ducha Świętego.

Dzisiaj i przez cały tydzień obchodzimy pamiątkę Zesłania Ducha Św. Duch Święty jest trzecią Osobą Boską, prawdziwym Bogiem i Pocieszycielem zesłanym przez Pana Jezusa Kościołowi Katolickiemu w dniu Zielonych Świąt. Wówczas ukazał się widzialnie w postaci ognistych języków, a od tego czasu działa niewidzialnie w Kościele katolickim: czuwa, by Ojciec św. nie pomylił się w nauczaniu, pozostaje zawsze z Kościołem Katolickim, dodaje mu męstwa i siły do przezwyciężania przeszkód w jego działalności. Na chrzcie św. Duch św. w sposób niewidzialny obmywa duszę z grzechów i ozdabia ją godnością dziecka Bożego, na bierzmowaniu zstępuje do duszy, by ją uzbroić do walki z nieprzyjaciółmi krzyża i zbawienia, w sakramencie pokuty przywraca nam utraconą przez grzech ciężki łaskę uświęcającą, w świętej Komunji zamieszkuje w duszy jako w ozdobnej świątyni, a w sakramencie kapłaństwa wyciska na duszy znamię niezatarte kapłana Chrystusowego i deklaruje się na towarzysza kapłanowi, w sakramencie ostatniego namaszczenia goi blizny pozostałe po grzechach, w sakramencie małżeństwa zacieśnia węzeł małżeński i potęguje miłość chrześcijańską w duszach nowożeńców, aby wspólnie dążyli do celu, jaki im wskazuje węzeł małżeński. Duch Święty umacnia sprawiedliwych, a łaskami swemi napomina grzeszników, byle nie sprzeciwiali się Jego natchnieniom. Źle czyni, kto się opiera łaskom Ducha Św. Są jednak tacy ludzie, którzy grzeszą przeciw Duchowi Świętemu i utrudniają sobie albo uniemożliwiają nawrócenie. Przeciwko Duchowi Świętemu grzeszy ten, kto: 1) przeciwko miłosierdziu Bożemu zuchwale grzeszy; 2) o łasce Boskiej rozpacza; 3) uznanej prawdzie chrześcijańskiej sę sprzeciwia; 4) bliźniemu łaski Boskiej zazdrości; 5) na zbawienne napomnienia ma serce zatwardziałe; 6) rozmyślnie trwa w niepokucie. Zastanów się człowiecze, czy też nie grzeszysz przeciwko Duchowi Św. Jeśli, broń Boże, należysz do takich, prędko wracaj ze złej drogi, bo może ci potem braknąć czasu na nawrócenie. Może nie byłeś jeszcze u Komunji wielkanocnej. Zrób to w tym tygodniu, bo tylko do następnej niedzieli (Trójcy Przenajświętszej) można dopełnić tego przykazania. Masz w tym tygodniu (środa, piątek i sobota) **suche dni**. Umartwiaj swe namiętności, zrozumiej, że nie dla tego świata żyjesz, ale dla przyszłego. Nie lekceważ sobie życia i przykazań tak Bożych jak i kościelnych. Bóg cię stworzył i Bóg cię będzie sądził. Miłosierny jest dla pokutujących, ale sprawiedliwy dla niepokutujących. Bój się sądu Bożego, bo go nie możesz uniknąć, choćbyś chciał. Proś Ducha Św., aby ci skruszył serce, uciekaj się do Matki Bożej i do Serca Jezusowego, a przecież coś ubłagasz i odmienisz się. A jeśli kto ma w domu lub zna człowieka, który jeszcze nie był u Komunji św. wielkanocnej, niechże idzie do spowiedzi i przyjmie Komunję św. na jego intencję. Przecież łaska Ducha Św. silniejsza, niż zatwardziałość człowieka.

Przez cały czerwiec rozbrzmiewają po Kościołach modlitwy i śpiewy na cześć Boskiego Serca Jezusa. Wszak to serce zamknęło w sobie całą miłość i z tego Serca spływa ona grzeszny rodzaj ludzki. Garnij się do Serca Bożego, a choćbyś był najbiedniejszym, staniesz się bogatym w miłość.

EWANGELJA (Jan 14, 23—31).

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy. Kto mię nie miłuje, mów moich nie chowa. A mowa, którąście słyszeli, nie jest moja, ale tego, który mnie posłał, Ojca. Tom wam powie-

dział u was mieszkając. Lecz Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec poszle w Imię moje, on was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział. Pokój zostawuję wam, pokój daję wam: nie jako dawa świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, żem ja wam powiedział: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, wżdybyście się radowali, że idę do Ojca; bo Ojciec większy jest, niźli ja. I teraz em wam powiedział przedtem, niż się stanie, iżbyście, gdy się stanie, wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę. Albowiem idzie książę świata tego, a we mnie nic nie ma. Ale iżby świat poznał, iż miłuję Ojca, a jako mi Ojciec rokazanie dał, tak czynię.

CO MÓWI PAN JEZUS W DZISIEJSZEJ EWANGELJI?

Słyszycie, co mówi? Powiada: **„Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją".** Widać z tych słów, że ten, kto miłuje Pana Jezusa, ten także mowę Jego, czyli naukę, będzie zachowywał w życiu swem. Ale kto nie zachowuje Jego nauki, ten też Go nie miłuje. Cóżby to była za miłość, gdyby kto drugiemu przykrość sprawiał i lekceważył jego mowę? A ten, kto miłuje Pana Jezusa, jest miłowanym przez Jego Ojca. I wtedy przez miłość otwiera swe serce na mieszkanie Boga Ojca i Syna Bożego i Ducha Świętego. Widzicie, że miłując Pana Jezusa, zaskarbiamy sobie miłość całej Trójcy Przenajświętszej. Nauka Pana Jezusa, to nie jest nauka ludzka, ale nauka Boga. Tej nauki nie rozumieli dobrze Apostołowie, ale zrozumieli ją dopiero, gdy Duch Święty na nich zstąpił. On ich nauczył wszystkiego i ciągle oświeca Kościół Katolicki, by ani się nie pomylił, ani nie przestał głosić nauki Pana Jezusa. Jakże bardzo są nieszczęśliwi ci, którzy nie należą do Kościoła Katolickiego i nie mają opieki Ducha Św.!

Ludzie na świecie dużo mówią o pokoju, ale wszystko kończy się na słowach. Bardzo prędko popadają z sobą w spory i kłótnie i wady i gniewy. Dlaczego? Bo nie mają w duszach pokoju Chrystusowego, nie mają spokojnego sumienia ani pokory. Gniewają się o cobądź i szukają zemsty, nie wiedząc, że sami są gorsi, niż drudzy. Ludzie światowi pokoju ani zadowolenia nam nie dadzą. Tylko Pan Jezus przyniesi nam pokój, gdy naucza żyć w zgodzie z Bogiem i ludźmi. A nawet wśród największych przeciwności pokój wewnętrzny jest darem niczem nie zastąpionym.

Nie potrzeba nam się smucić, że Pan Jezus wstąpił do nieba. Owszem cieszyć się winniśmy, że za tyle boleści na ziemi odbiera chwałę także Jego ludzka natura. On jako człowiek jest mniejszy od Ojca, dlatego natura Jego ludzka mogła być wywyższona i to wywyższenie słusznie Mu się należało. On poszedł przygotować nam miejsca w niebie. Starajmy się zdobyć te miejsca i myślmy o tem przez całe życie. Pan Jezus wypełnił wolę Ojca swego doostatka, i my czyńmy tak samo, a będziemy z Nim w niebie zawsze żyli i królowali w radości.

ZESŁANIE DUCHA ŚW. NA APOSTOŁÓW.

A gdy się spełniały dni Pięćdziesiętnicy (Zielonych Świąt), byli wszyscy (chrześcijanie liczbie 120 osób) wespół w wieczerniku w Jerozolimie. I stał się zprędka z nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego: i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli. I ukazały się im rozdzielone języki jakoby ognia i usiadł na każdym z nich zosobna. I napełnieni byli wszyscy Duchem Świętym: i poczęli mówić rozmaitymi językami, jako im Duch Święty wymawiać dał. A byli w Jeruzalem mieszkający żydowie, mężowie nabożni, ze wszego narodu, który jest pod niebem. A gdy się stał ten głos, zbierało się mnóstwo (ludu zebranego na święta w Jerozolimie) i strwożyło się na myśl, że każdy słyszał ich swym językiem mówiących. A zdumiewali się wszyscy i dziwowali, mówiąc: Izali oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy? A jakożeśmy słyszeli każdy z nas swój język, w którym się urodziliśmy? Słyszeliśmy ich mówiących językami naszemi wielmożne sprawy Boże. I zdumiewali się wszyscy i dziwowali, mówiąc jeden do drugiego: Cóż to ma być? A drudzy naśmiewając się, mówili: Że moszczu pełni są ci (upili się świeżym sokiem z jagód winnych).

A stanąwszy Piotr z jedenastu (Apostołami), podniósł głos swój i mówił im: Mężowie żydowscy i wszyscy, którzy mieszkacie w Jeruzalem, niech to wam jawno będzie, a przyjmijcie do uszu słowa moje: Albowiem nie są pijani ci, jako wy mniemacie: gdyż jest godzina trzecia (t. j. dziewiąta rano, a do 12-tej w południe jest post): ale to jest, co rzeczono przez proroka Joela: I będzie w ostateczne dni (mówi Pan), wyleję z Ducha mego na wszelkie ciało (na wszystkich ludzi): a prorokować będą synowie wasi i córki wasze, a młodzieńcy wasi widzenia będą widzieć: a starcom waszym sny się śnić będą. A iście w one dni (Mesjasza) na sługi me i na służebnice moje wyleję z Ducha mego. Mężowie izraelscy, słuchajcież słów tych: Jezusa Nazareńskiego, męża od Boga pochwalonego u was mocami i cudami i znakami, które czynił Bóg przezeń między wami, jako i wy wiecie: Tego naznaczoną radą i przejrzeniem Bożem wydanego, przez ręce niezbożników umęczywszy zatraciliście: którego Bóg wzbudził, rozwiązawszy boleści piekła: jakoż była rzecz niepodobna, aby od niego miał być zatrzymany. Tego Jezusa wzbudził Bóg, czego my wszyscy jesteśmy świadkami. Prawicą tedy Bożą podwyższony, a obietnicę Ducha Świętego wziąwszy od Ojca, wylał tego, którego wy widzicie i słyszycie (t. j. Ducha Św.). Niechaj tedy wie jako pewnie wszystek dom Izraelski iż Go i Panem i Chrystusem uczynił Bóg, tego Jezusa, którego ście wy ukrzyżowali.

A usłyszawszy to obecni, skruszeni są na sercu: i rzekli do Piotra i do innych Apostołów: Cóż mamy czynić mężowie bracia? A Piotr do nich: Pokutę czyńcie, a niech ochrzczony będzie każdy z was w imię Jezusa Chrystusa, na odpuszczenie grzechów waszych, a weźmiecie dar Ducha Świętego.

Ale i wychowawcy powinni otoczyć młodzież większą opieką. Dawniej profesorzy zwiedzali często stancje, badali, w jakich warunkach młodzież mieszka, zabraniali mieszkać w nieodpowiednich norach, pilnowali, czy młodzież się nie włóczyła po przepisanej godzinie po ulicach i biada temu było studentowi, któregoby na jakiemś przestępstwie przyłapano! Dziś tego nadzoru za mało, dziś lenistwo i różne wybryki tłómaczy się naiwnie lekkomyślnością ucznia, tuszuje się nawet grubsze sprawki i puszcza bezkarnie, czasem nawet dwójki nie wolno dać, choć uczeń na nią zasłużył, bo liczba uczniów zmniejszyłaby się przez to i musianoby może klasę zwinąć, co jest nie pożądanem dla nauczycieli — to też **młodzież rozzuchwala się coraz bardziej**, a gdy przypadkiem nieszczęście się stanie i uczeń przepadnie przy końcu roku, albo przy maturze, rodzice krzyczą, że to niesprawiedliwość, bo to rzecz niebywała!

Na mój głupi rozum, jeśli profesor zrobi wszystko, co do niego należy, wyłoży przedmiot tak, że wszyscy uczniowie zrozumieć to mogą, nie skąpi zachęty i upomnień, a jeśli mimo to uczeń okazuje wstręt do gramatyki polskiej, ortografji, rachunków, czy innego przedmiotu i jest pod tym względem niepoprawny, **trzeba mu już w niższych klasach dać do zrozumienia, że nie ma co w szkole robić**; niech sobie szuka innego zajęcia zawczasu. Jeśli się to czyni dopiero przed albo w czasie matury, zwłaszcza z wielu uczniami, to i uczniowie uważają się za pokrzywdzonymi, a i szkoła się czasem kompromituje.

I jeszcze jedno. **Istnieje Komitet rodzicielski**, który mógłby coś dobrego zdziałać i dopomóc w niejednym wypadku wychowawcom, gdyby się składał nie z takich, co się boją usta otworzyć, bo mają syna lub córkę w szkole, albo ucznia na stancji, tylko z takich, co mają odwagę prawdę w oczy powiedzieć i gdyby ten Komitet zwoływano częściej, a nie tylko wtedy, gdy gimnazjum pieniędzy potrzebuje i pragnie by Komitet jakąś kwotę wyasygnował.

Jeden z ojców.

Dziwactwa kolejowe.

Dyrekcja Kolei Państw. w Krakowie, chcąc ludność powiatu dąbrowskiego odzwyczaić od podróżowania koleją lokalną robi dziwactwa. Oto dowód: linją kolejową Szczucin-Tarnów nie może ludność dostawać się do miast, np. do Dąbrowy, Żabna, Tarnowa, do lekarzy, na jarmarki, targi i na termina w godzinach, o których zwykle zaczyna się życie, ruch handlowy i urzędowanie, tylko w godzinach tak wczesnych, że każdy, by nie budzić tak wczas mieszczan i żydów, lub nie stać jak żebrak pod murem musi wyrzec się jazdy koleją i wśród zimna, deszczu, błota, po wybojach i kałużach, mając kolej pod nosem 2 do 3 i więcej mil iść pieszo, klnąc po drodze na dziwactwa kolejowe Dyrekcji krakowskiej, zapominającej, że nie nos dla tabakiery, ale tabakiera dla nosa. Drugi bowiem pociąg wyjeżdża ze Szczucina o 11 przedpołudniem, więc jechać nim w powyższych celach, za późno. Był przed dwoma laty wygodniejszy trochę pociąg około 5 rano, wychodzący ze Szczucina i znacznie więcej ludzi nim jeździło, niż innym i mieliśmy wygodę, ale go za wygodę ludzi ukarano i kazano mu wcześniej o godzinę wstawać i wyjeżdżać już około 4 rano ze Szczucina, by się ludzie bez kolei obeszli i by wygody nie było, bo płacą tylko 25 procent drożej, niż na innych linjach kolei państwowych. Płacić 25 procent drożej i cierpieć dziwactwa kolejowe, to rozpacz! Pozorują dziwactwa tem, że pociąg ten ma połączenie do Krakowa, do którego prawie nikt stąd nie jeździ i nikt na Kraków nie leci, bo wszystko ma najdalej w Tarnowie. A choćby nawet kto jechał do Krakowa, Lwowa, Krynicy, to w Tarnowie ma pełno połączeń i ma gdzie zaczekać — więc ten wykręt upada.

Za 25% droższej opłaty, żeby ludność nie miała wygody, tylko znosiła dziwactwa odnośnych szkodników, to rzecz niesłychana, to dziwactwo Dyrekcji i nieudolność akcjonarjuszy.

Żądamy pociągu osobowego, któryby o 5½ rano wyjeżdżał ze Szczucina, a o 7½ był w Tarnowie. Tylko czas wyjazdu rannego pociągu ze Szczucina opóźnić, a wszyscy będą mieć wygodę, frekwencja się wzmoże, bo nim pojedziemy rano do miast za interesami. Nie będziemy wtedy wołać o wagony benzynowe, boby nie było 25% dochodu, nie będziemy jeździć w ciasnocie i smrodzie autobusami, które tylko dlatego mają tak dużo, aż za dużo pasażerów, że później znacznie niż pociąg ze Szczucina do Tarnowa wyjeżdżają, a prędzej tam zajeżdżają, niż wlekąca się „szczucinka". — Tegośmy się spodziewali po najnowszym majowym rozkładzie jazdy i prosiliśmy nie o przyczynianie pociągów, tylko o możliwość wygodnego, t. j. w odpowiadającym naszym potrzebom czasie kursowania pociągów, zwłaszcza i głównie rannego. — O tej samej godzinie co ze Szczucina do Tarnowa, powinien wychodzić z Tarnowa rano pociąg do Szczucina i krzyżować się w Dąbrowie — a wtedy dodana para pociągów okaże się na razie zbyteczna i nie przybędzie kosztów, ani manipulacji, tylko przybędzie wygody, a ubędą przynajmniej dwa dziwactwa.

Ł. Brona.

Z powiatu Dąbrowskiego.

Już dawno nie było w „Ludzie Katolickim" żadnej wieści z naszego powiatu, bo i czemże się mamy pochwalić? Partyjność święci nadal tryumfy. Naganiaczy piastowskich usunięto od żłobu, ale za to ich miejsce zajęli „sanatorzy", którzy w walce z przeciwnikami swymi są jeszcze bardziej bezwzględni. Ofiarą tych niezdrowych stosunków padł dotychczasowy starosta p. Kopeć, którego wskutek denuncjacji przeniesiono hen na wschód i to na stolec referendarza. Brawo!! walą sanatorzy, ale lud patrząc na

takie postępowanie zaczyna pomrukiwać i to dość głośno!

Do czego u nas już dochodzi, niechaj Czytelnicy poznają z następującego faktu: Niedawno Koło młodzieży ludowej w Dąbrowie dawało przedstawienie p. t.: „Polityka i miłość“, które niestety nie obeszło się bez skandalu. Oto naprawiacz zębów, niejaki Kornik, grając rolę swą, miasto mówić słowa autora, wygłosił ze sceny mowę agitacyjną i to czysto bolszewicką, tak, że oburzona publiczność na miejscu przeciw temu demonstrowała, wołając głośno: to czysty bolszewizm, precz z nim! Śmiem zapytać prezesa kół młodzieży na powiat dąbrowski (członek Zw. chłopskiego), dlaczego ludzi znanych z bolszewickich zasad i przekonań, wciąga do organizacji młodzieży ludowej, narażając ją na systematyczne trucie ducha narodowego?! Czyżby prawdziwem było to, co u nas publicznie lud mówi, że Związek chłopski t. j. brylowcy i bolszewicy, to jedno?!!!

Nakoniec godzi się poświęcić kilka słów powiatowemu zlotowi Związku Młodzieży męskiej, który się odbył w Oleśnie 22 maja b. r. Przy dźwiękach dwu orkiestr ze sztandarami i transparentami kroczyło brawurowo w karnym szeregu około 400 druhów. Po nabożeństwie nastąpiła defilada i sejmik młodzieży, którą ze serca witali pp. Gabrycl, sędzia z Dąbrowy, Kita, dyrektor gimnazjum, Stobiecki, inspektor szkolny, pięknie po żołniersku bar. Konopka i wielu innych. Referaty wygłosili: Sekretarz jeneralny z Tarnowa i druh Wojka z Ćwikowa. Nie tylko młodzież, ale setki gospodarzy i gospodyń z zapartym dechem słuchało przemówień i rad dawanych, a wówczas nam starym rodziło się w sercu pytanie: dlaczegóż dawniej tak nie uczono, czemuż nami nikt się nie zajmował i organizował? Nic więc dziwnego, że młodzież, opuszczając owe zebranie, ślubowała sobie, iż dołoży wszelkich starań, by w szeregach Związku skupić całą młodzież męską i pracować dla Boga i Ojczyzny; obowiązkiem zaś nas starych pomagać szlachetnym zamiarom tej młodzieży. Niechaj z naszej młodzieży wyrastają dzielni szermierze Kościoła i światli obywatele Polski, a nie sługy czartowskich zasad bolszewickich.

Cześć organizatorom i pracownikom na niwie serc młodych, cześć Młodzieży Związkowej powiatu dąbrowskiego! L. Prawdzic

chłop z nad Dunajca.

Szkoły utrakwistyczne.

W roku 1924 w lipcu, Sejm polski uchwalił ustawę szkolną, normującą niższe szkolnictwo we wschodnich obszarach państwa. Ustawa ta przewiduje oprócz szkół z językiem wykładowym polskim czy ruskim, także szkoły mieszane, czyli t. zw. utrakwistyczne. Szkoła utrakwistyczna ma miejsce tam, gdzie niema odpowiedniej ilości dzieci, wymaganej ustawą do powstania polskiej szkoły, a jest kilkanaścioro dzieci polskich. W szkołach tego typu dzieci polskie miały by przynajmniej częściowo zapewnioną naukę w języku ojczystym. Szkół tego rodzaju mamy bardzo wiele w województwach wschodnich.

Tak ta rzecz wygląda w ustawie, formalnie i ostatecznie możnaby na to się zgodzić. Lecz niestety praktyka codzienna wskazuje co innego. Szkoły utrakwistyczne to instytucja zupełnie chybiona i nam Polakom przynosząca straty. W szkołach utrakwistycznych nauka w języku ojczystym t. j. polskim jest bardzo słabo zapewniona, a zwłaszcza po wsiach, jest ona zależną o dowli nauczyciela, którym prawie z reguły jest Rusin. Naukę języka polskiego odrabia on jako pańszczyznę i ogranicza do kiepskiego czytania i pisania. O poprawnem mówieniu po polsku niema co myśleć. Nauczyciel taki (rusin) w rozmowach do dzieci i na przerwach używa tylko języka ruskiego i nim stale się posługuje w szkole. Jak w takich szkołach uczą, niech zaświadczy rzeczywisty wypadek, który zaszedł podczas wizytacji inspektora. Dziecko na pytanie, gdzie my mieszkamy, odpowiada: „na Ukrainie“.

Szkoła utrakw. przynosi pożytek tylko Rusinom. Do jakiej wprost bezczelności posuwają się nauczyciele, rusini, okaże to inny wypadek. Oto w szkole utrakwistycznej nauczycielka (rusinka) ubierając salę szkolną na 3 maja, obok chorągiewek państwowych, **umieściła chorągwie o barwach ruskich!!!** Za taką rzecz powinna być z miejsca usunięta, bo to jest przecież postępowanie demonstracyjno-antypaństwowe. Inny znów nauczyciel (rusin) czytał przed cerkwią nazwiska chłopców, którzy przy plebiscycie szkolnym opowiedzieli się za polskim językiem wykładowym. Tak postępują nauczyciele rusini, którym rząd wypłaca ze skarbu państwa pensje!

A cóż powiedzieć o ich pracy pozaszkolnej, która skupia się w „Proświtach“ i „kooperatywach“. Tak jedne, jak i drugie są niczem innem, jak tylko miejscem propagandy antypaństwowej i antypolskiej.

Władze nasze powinny nieco więcej zwrócić uwagi na pracę nauczycieli ruskich, tak w szkole, jakoteż i poza szkołą, i nie łatwo dawać im posady, zwłaszcza, że dużo sił polskich z kwalifikacjami jest bez posad.

Nauczyciele powinni otrzymać zakaz, aby nie pracowali w „Proświtach“, „Łuchach“ i t. p. Aby przeszkodzić antypolskiej działalności ruskich nauczycieli **należy ich wszystkich przenieść do obszarów czysto polskich, a na kresy przysłać siły polskie!** Dopiero wówczas będzie jaka taka gwarancja, że szkoła w Państwie Polskiem nie wynaradawia Polaków, gdyż dzisiaj to się dzieje. Inaczej, jak długo będą uczyli w szkołach polskich rusini, niema mowy o tem, aby szkoła była czynnikiem państwowo-

twórczym. Lud nasz polski to rozumie dobrze i do szkół, gdzie uczą nauczyciele rusini niema zaufania i nie chce dzieci posyłać.

Polak w swoim państwie chyba ma prawo, aby jego dzieci uczono po polsku. **Ks. Roman Fit.**

KOMUNIKAT.

BACZNOŚĆ Tymbark! Dnia 19 czerwca b. r. po Sumie odbędzie się WIEC, zwołany przez naszych posłów ze Stronnictwa Katolicko-Ludowego.

KRONIKA

KALENDARZYK NA NAJBLIŻSZY TYDZIEŃ. CZERWIEC.

5. **Niedziela. Zesłanie Ducha św.**
6. **Poniedziałek Świąteczny.** Norberta.
7. Wtorek. Roberta, Sabiny.
8. Środa. Medarda b.
9. Czwartek. Felicjana m.
10. Piątek. Małgorzaty.
11. Sobota. Barnaby ap.
12. **Niedziela.** Jana z F.

ODMIANY KSIĘŻYCA:

Pierwsza kwadra	7. czerwca.
Pełnia	15. czerwca.

LIST OJCA ŚW. DO UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO. Rektor Uniwersytetu Lubelskiego, ks. Józef Kruszyński, otrzymał za pośrednictwem Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie, list od J. Em. Sekretarza stanu Kardynała Gaspari'ego, który w imieniu Ojca św. dziękuje za złożony adres i przesyła życzenia oraz błogosławieństwo Apostolskie za złożony adres i przesyła życzenia oraz błogosławieństwo Apostolskie dla Uniwersytetu Lubelskiego. Ojciec św. wyraża radość z powodu pewnych postępów w rozwoju Uniwersytetu i szczególnie podkreśla znaczenie akcji katolickiej. Wyraża następnie głębokie zadowolenie z opieki duchownej, jaka jest udzielana młodzieży akademickiej na terenie Uniwersytetu. Mile wspomina o organizacjach, jak Sodalicje marjańskie żeńska i męska, Towarzystwo misyjne młodzieży akademickiej, „Odrodzenie" i przesyła błogosławieństwo apostolskie rektorowi, profesorom i wszystkiej młodzieży, skupiającej się w murach Uniwersytetu Lubelskiego.

ZNIŻKI KOLEJOWE DO WILNA NA KORONACJĘ M. B. OSTROBRAMSKIEJ. Ministerstwo komunikacji przyznało pielgrzymom i wycieczkowcom do Wilna na uroczystość koronacji obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej, mającą się odbyć dnia 2 lipca b. r., zniżkę taryfy kolejowej w wysokości 33 proc. Kierownicy grup, udających się do Wilna, powinni przynajmniej na 7 dni przed odjazdem zwrócić się do odpowiedniej dyrekcji kolejowej dla otrzymania wskazówek oraz zaświadczeń. Ze względu na ciężkie warunki mieszkaniowe w Wilnie, kierownicy proszeni są o jak najrychlejsze meldowanie liczebności grupy, oraz dnia jej przybycia wileńskiemu komitetowi kwaterunkowemu (ul. Świętojańska 13)

ODZNACZENIE KS. HLINKI. Papież Pius XI zamianował przywódcę katolicko-ludowego stronnictwa słowackiego ks. Andrzeja Hlinkę pronotarjuszem apostolskim.

WPISY DO SZKOŁY DLA GŁUCHONIEMYCH Zarząd szkoły specjalnej w Krakowie przy ulicy Rajskiej L. 14 przypomina interesowanym, że wpisy do I., II. i III. oddziału dla głuchoniemych kończą się 15 czerwca b. r. Do szkoły przyjmuje się również dzieci z prowincji. Bliższych informacyj udziela kierownictwo szkoły.

STRASZNA KLĘSKA GRADOWA NAWIEDZIŁA MAŁOPOLSKĘ WSCHODNIĄ. Nad szeregiem wsi w pow. Borszczów (woj. tarnopolskie) przeszła burza gradowa, niszcząc zasiewy na obszarze około 5.500 morgów. Silny grad spadł również w pow. Zaleszczyki. Zniszczone zostały zasewy całkowicie na przestrzeni 1.725 morgów, a do 50 proc. na przestrzeni 3.456 morgów.

KRWAWE ZAJŚCIA PODCZAS WYBORÓW W WARSZAWIE. Donoszą z Warszawy z okazj wyborów do Rady Miejskiej: Jakkolwiek dochodziło do krwawych momentów, jednakże można powiedzieć, że wybory odbyły się naogół spokojnie. Bojówki socjalistyczne ostrzeliwały w nocy z soboty na niedzielę kilka grup narodowców, którzy zawieszali transparenty albo też naklejali afisze na rzecz listy narodowej Kom Obrony P. W. Jedna z ofiar, robotnik Michał Kozłowski, walczy ze śmiercią. — Prócz Kozłowskiego zostało kilka osób ciężej rannych. Ponadto dochodziło do staré bądź z socjalistami, bądź komunistami.

PRYMAS POLSKI DR. HLOND KARDYNAŁEM. Prymas polski, arcybiskup poznańsko-gnieźnieński, ks. dr. Hlond, mianowany został na tajnym konsystorzu w Rzymie kardynałem. Społeczeństwo polskie przyjęło ten fakt z entuzjazmem.

POWAŻNE TARCIE W „WYZWOLENIU". W związku ze zbierającym się w dniu 11 i 12 czerwca kongresem Wyzwolenia, w kołach parlamentarnych uporczywie utrzymują się pogłoski o dalszych głośnych rozdźwiękach w tem stronnictwie. Tarcia w łonie Wyzwolenia pogłębiły się ostatnio na tle stosunku do sprawy połączenia ze Stronnictwem Chłopskiem, przyczem obstaje mniejszość klubu parlamentarnego Wyzwolenia. Większość złożona ze starych zaraniarzy, przeciwstawia się temu sanowczo, decydując się nawet na rozłam.

SENSACYJNE ARESZTOWANIE W OŚWIĘCIMIU. W Oświęcimiu został aresztowany przez Policję Państwową Stefan Ciszewski, b. sekretarz N. P. R., obecny sekretarz Stojałowczyków, pod zarzutem popełnienia szeregu oszustw przez wystawianie różnych fałszywych dokumentów przy pomocy podrobionych

...ści, w szczególności starostwa w Bielsku. Za wystawienie tych dokumentów pobierał Ciszewski od naiwnych mieszczan i chłopów stosunkowo wysokie opłaty.

SAMOSĄD NAD BANDYTĄ. Na szosie łowickiej pod Bednarami wieśniak Haas został napadnięty przez kilku bandytów. Napadnięty atoli zaczął się bronić, narobił krzyku, który sprowadził z sąsiednich Bednarów włościan. Bandytów zmuszono do ucieczki, a jednego z nich, niewiadomego nazwiska, ujęto i poddano lynchowi. Dopiero policja, która zaalarmowana przybiegła na miejsce, wyrwała go z rąk rozgniewanego tłumu. Bandytę odstawiono do szpitala, gdzie zmarł wskutek odniesionych obrażeń.

ŚMIERTELNA BÓJKA PIJAKÓW Z POLICJĄ. W Huskowie, powiatu janowskiego, grupa pijanych parobczaków rzuciła się na patrol policyjny. Jednego z policjantów zraniono, jednemu odebrano karabin. W czasie bójki jeden z posterunkowych w obronie własnego życia wystrzelił i położył trupem parobka Antoniego Zubka.

ROZSTRZELANIE BANDYTY W KOWLU. Sąd doraźny w Kowlu skazał na śmierć 23-letniego Zachara Misiuka, który zamordował w celach rabunkowych 3 ludzi, jednego zaś zranił śmiertelnie.

MASOWY PROCES MORDERCÓW I PODPALACZY. Rozpoczął się w Łucku wielki proces polityczny przeciw 61 oskarżonym o przynależność do ukraińskiej organizacji rewolucyjnej powiatu łuckiego i dubieńskiego .Organizacja ta prowadziła w latach 1924 i 1925 akcję podpalania polskich osiedli i mordowania polskich osadników. Proces potrwa około 6 tygodni. Prócz adwokatów miejscowych, bronić oskarżonych będzie kilku adwokatów warszawskich, m. in. znany z procesów komunistycznych adwokat Duracz.

LOTEM PRZEZ OCEAN ATLANTYCKI. Czem raz dalej postępuje lotnictwo, które też wymaga czemraz nowych ofiar. Dwaj lotnicy francuscy Nungesser i Coli wybrali się samolotem do Ameryki i ślad po nich zaginął. Jeden zaś amerykański lotnik Lindbergh przebył przez Atlantyk i wylądował po 37 godzinach jazdy powietrznej w Paryżu; gdzie z wielkim entuzjazmem został przyjęty, tak, że jak dzienniki podają, rozentuzjazmowany tłum przez długi czas nie mógł się uspokoić, witając owacyjnie dzielnego lotnika.

ZMIANA W ADMINISTRACJI W WOJEWÓDZTWIE KRAKOWSKIEM. Starosta Włodzimierz Hendrich został przeniesiony z Oświęcimia do Brzeska, starostą w Oświęcimiu został mianowany p. Adolf Hanik, radca urzędu wojewódzkiego w Krakowie. Kierownikiem starostwa w Bochni mianowany został referent urzędu wojewódzkiego w Krakowie, p. Ludwik Freidl. Kierownikiem starostwa w Dąbrowie mianowany został p. Stanisław Szeligowski, referent Dyrekcji policji w Krakowie.

PAŃSTWOWY BANK ROLNY przyznał kredyt na nabywanie maszyn i narzędzi rolniczych spółkom maszynowym, powstającym przy kółkach rolniczych, bądź też specjalnym spółdzielniom maszynowym, o ile regulamin ich zostanie zaakceptowany przez Państwowy Bank Rolny.

KOMUNIKAT MINISTERSTWA ROLNICTWA. Zaczynając od dnia 7 maja b. r., Państwowy Instytut Meteorologiczny będzie dodawał w każdą sobotę dla użytku rolników do swych własnych komunikatów, ogłaszanych radjofonicznie o godz. 15 m. 15, krótką charakterystykę stanu pogody w Polsce za tydzień ubiegły, dołączając do tego w tych wypadkach, w których to będzie możliwe, jeszcze ogólne przewidywanie, dotyczące przypuszczalnego stanu pogody na okres najbliższy. Dodatkowe te komunikaty P. I. M. będą ogłaszane w okresie wegetacyjnym, t. j. z reguły od 1 kwietnia do 30 września.

MOŻNA JUŻ CHODZIĆ PO WODZIE. Niezwykle pomysłowego i wartościowego wynalazku dokonał w Warszawie p. Świderski. Skonstruował on mianowicie przyrząd, umożliwiający chodzenie po wodzie w dosłownem znaczeniu, przyczem ani bystrość prądu wody, ani głębokość nie stanowią żadnej przeszkody. Wynalazek był już demonstrowany na Wiśle przed specjalną komisją wojskową i został uznany za przyrząd, gwarantujący zupełne bezpieczeństwo przy przebywaniu wszelkich wód.

Aparat waży 2 kg. i pomieści się w kieszeni.

W DĄBRÓWCE INFUŁACKIEJ I TUCHOWIE pokazał się tyfus plamisty. W pierwszem z tych miejscowości stwierdzono cztery wypadki, w drugiej jeden. Zarządzono surowe środki ostrożności.

W związku z wybuchem epidemji tyfusu plamistego, bawił w naszem mieście delegat ministerstwa spraw wewn., który zbadał wszystkie zarządzenia magistratu. Delegat uznał zarządzenia za wystarczające, podkreślając z naciskiem i wskazując na Młynówkę, jako źródło zarazy.

KOSZTOWNA DRZEMKA. Janowi Sulce, gospodarzowi z Grzechini ad Maków, w chwili kiedy się zdrzemnął na stacji Kraków—Podgórze, jakiś opryszek skradł zwój płótna, wartości kilkuset złotych.

W BUŁGARJI 36.000 KANDYDATÓW NA POSŁÓW. Kampanja wyborcza do bułgarskiego Sobrania jest w pełni. Ministrowie objeżdżają kraj w celach agitacyjnych. Z wielu miejscowości komunikują o przejawach terroru przedwyborczego. Jak oblicza prasa bułgarska, dotąd zgłoszono w całej Bułgarji blisko 36.000 kandydatów na posłów. Ilu też u nas będzie?

W TRUMNIE PRZEWOZIŁ WYCHODŹCÓW. Z Hamilton w Kanadzie donoszą, że niejaki Michniewicz został oskarżony o przemycanie cudzoziemców do Stanów Zjednoczonych w trumnie. Innych wysyłał z Kanady do Europy przez New York, lecz ludzie ci zazwyczaj nigdy do Europy nie dojeżdżali. Przebywszy granicę amerykańską, odsyłali bilet zakupiony w Kanadzie, i jeszcze nawet pieniądze otrzymywali z powrotem, pozostając na stałe w Stanach Zjednoczonych. Sędzia skazał go na 500 dolarów grzywny lub 6 miesięcy więzienia.

STRASZNA ŚMIERĆ ROBOTNIKA NA DWORCU KOLEJOWYM WE LWOWIE. Na głównym dworcu kolejowym we Lwowie, w oczach kilkunastu osób pod kołami parowozu zginął tragiczną śmiercią Nikodem Rudolf, robotnik. W chwili, gdy wykonywał swoją czynność, nadjechał parowóz, który przesuwał na torach wagony. Porwany przez tryby, Rudolf był ciągnięty torem około 100 metrów długości. W czasie tym ciało jego zostało w kawałki poszarpane i wyrzucone obok szyn w kilku miejscach.

ŁADNE PORZĄDKI! Na dworcu wschodnim w Warszawie istnieją duże warsztaty kolejowe. Robotnicy tych warsztatów od dłuższego czasu kradli poprostu masowo blachę, miedź, cynk, śruby i t. p. rzeczy, przedstawiające poważną wartość. O kradzieżach tych zarząd warsztatów nic inne wiedział, natomiast dowiedziała się o nich policja. Ustalono, że robotnicy sprzedają kradzione przedmioty w sklepie braci Icka i Hersza Kolbe przy ul. Targowej Nr. 10. Przeprowadzona niespodziewanie rewizja przychodzących do sklepu w godzinach wieczornych robotników, przyniosła z górą 300 kg. skonfiskowanego metalu. Kradzież, jak wynika ze śledztwa, odbywała się systematycznie od dłuższego czasu. Aresztowano 14 robotników i braci Kolbe, którzy towar odbierali. Dobrze, że wreszcie kradzież zauważono, bo gdyby to dłużej trwało, to kto wie, czy całych warsztatów kolejowych by nie rozebrano.

LIKWIDACJA ORGANIZACJI KOMUNISTYCZNEJ W TCZEWIE. W przeddzień 1 maja zlikwidowała policja polityczna w Tczewie istniejącą tam organizację komunistyczną. Przeprowadzono szereg aresztowań, oraz wykryto nakład literatury komunistycznej, w którym znaleziono około 2 cetn. odezw i broszur, przygotowanych do kolportażu w dniu 1-go maja. Dalsza akcja likwidacyjna w toku. Istnieją pewne i niezbite poszlaki, że organizacją kierowały sfery komunistyczne z Gdańska.

JAK BĘDZIE ZMIENIANY PODATEK MAJĄTKOWY? Jak wiadomo powołano do życia specjalną komisję dla zbadania reformy podatku majątkowego. Jakkolwiek odnośny projekt nie został jeszcze opracowany, niemniej można zaznaczyć, że planowana reforma wprowadzi w miejsce jednorazowej daniny, stałe opodatkowanie substancji majątkowej. W tem jednak ujęciu podatek majątkowy będzie wymierzany w stosunkowo skromnych rozmiarach, tak, aby nie obciążał zbytnio opodatkowanego.

ŚMIERĆ GROŹNYCH BANDYTÓW W WALCE Z POLICJĄ. Policja poszukiwała od dłuższego czasu dwóch groźnych bandytów: Budnika Michała i Jojczyka, grasujących w powiecie nowosądeckim. — W nocy z 17 na 18 b. m. organa policyjne wpadły na ślad bandytów, którzy ukryli się w mieszkaniu jednego z mieszkańców gminy Cietrzewia, w powiecie sądeckim. Policja obstawiła dom i wezwała osaczonych do poddania się. W odpowiedzi padły strzały, na skutek czego wywiązała się obustronna strzelanina, w czasie której bandyci zostali przez funkcjonarjuszy policyjnych zastrzeleni.

NIEZWYKŁA PRZYTOMNOŚĆ UMYSŁU ROBOTNIKA. W fabryce włókienniczej sp. akcyjnej Rosenblata w Łodzi wydarzył się wypadek, wstrząsający tragizmem. Robotnikowi tej fabryki 19-letniemu Zarębskiemu, zatrudnionemu przy maszynie tkackiej, wskutek własnej nieostrożności transmisja obcięła lewą rękę. Nieszczęśliwy, nie zważając na straszny ból, nie stracił przytomności, podniósł z podłogi oberwaną rękę i cały zalany krwią pobiegł do ambulatorjum fabrycznego. — Widząc to, dwie kobiety zemdlały.

Ceny z targu krakowskiego.

Pszenica 50 zł., żyto 46, owies 88, jęczmień 29, koniczyna 60, słoma 90, siano 50, masło 1 kg. 5 zł., mleko 35 gr., jajka 12—13 gr.

POŻYTECZNE

ZAWSZONE ZWIERZĘTA. Zwierzęta opadnięte przez wszy, cierpią więcej, aniżeli sobie wyobrazić możemy, a nawet wskutek wyczerpania zdychają. Wszy przenoszą się bardzo łatwo z jednego zwierzęcia na drugie, stąd należy zwracać baczną uwagę i zaraz w początkach zabrać się do zapobieżenia złemu, gdy tylko pasożyty zauważymy.

Obory ciemne, w których w biały dzień zapomocą latarni zaledwie rozejrzeć się można, sprzyjają najwięcej rozmnażaniu się wszelkiego rodzaju robactwa.

Pierwszy warunek, to pilne czyszczenie szczotką zwierzęcia, naturalnie po wyprowadzeniu z obory, aby się wszy nie porozłaziły. Najlepiej rozsypać na ziemię pod zwierzę przy czyszczeniu trochę kajnitu, który wszy niszczy. Prócz tego do odwszenia służą różne odwary, które wcieramy w skórę bydlęcia, jak np. odwar z wygotowanej pietruszki, liścia orzecha włoskiego, ciemiernika, piołunu, machorki (z tą ostatnią bardzo ostrożnie!), lekkiego roztworu kwasu karbolowego, kreoliny z wazeliną, ciepłej oliwy i t. d.

Wszystkie te zabiegi powtarzać należy wytrwale co trzy, cztery dni, aż do zupełnego zniszczenia gniazd. Pomaga także ostrzyżenie zwierzęcia dokładne, ale sierść musi być starannie zebrana i spalona.

Inne zalecane środki apteczne arszenikowe, rtęciowe są dla zdrowia zwierzęcia niebezpieczne.

KIEDY NALEŻY SIAĆ ŁUBIN NA PRZYORANIE? Z siewem łubinu na zielony nawóz nie należy zbyt spieszyć, a siać go można w końcu maja, a nawet i w początkach czerwca. W ciepłej porze kiełkuje szybciej i rośnie znacznie prędzej, niż wcześnie posiany, a do siewu żyta wyrośnie jeszcze obficie i znacznie osadzać strąki, które jednak już nie dojrzeją, ale na przyoranie będzie dobry.

MYCIE UŻYWANYCH BECZEK Z KAPUSTY, OGÓRKÓW I T. P. Stosownie do wielkości beczki wsypać pół do 1 kg. wapna niegaszonego, wlać wodę do beczki, która do trzech czwartych swej objętości

jest napełniona wodą, mieszać, a gdy wapno się rozpuści, beczkę szczelnie zaszpontować i taczać ją 15—30 minut po ziemi. Wapno wchłania wszelkie nieczystości i niemiłe zapachy. W ten sposób można czyścić i beczkę z nafty. Po upływie 24 godzin należy wapno wylać, a beczkę starannie wypłukać kilka razy czystą wodą.

Odpowiedzi Redakcji i Administracji.

Jan Pienio, Tuligłowy. Pieniądze na prenumeratę za II kwartał otrzymaliśmy, dziękujemy.

Jan Fil, Krakowiec. Pieniądze za I i II kwartał z podziękowaniem otrzymaliśmy.

—ooo—

Poradnik lekarski.

SERCA BICIE NERWOWE powstaje najczęściej z powodu wpływów psychicznych, wysiłków umysłowych, zatrucia alkoholu, tytoniem, kawą, zepsutem powietrzem, niedokrewności, blednicy. Napady trwają ¼ do ½ godziny i kończą się bardzo często potami i oddaniem moczu.

Leczenie powinno przedewszystkiem usunąć przyczynę. Świeże powietrze, łagodne kąpiele, nacierania, umiarkowanie w jedzeniu i piciu. W czasie napadu chorego rozebrać, na serce robić zimne okłady, nacierać łydki i podeszwy, aż do rozgrzania, ewentualnie w zatwardzeniu lewatywa. Wypić szlankę wody, lub łyżeczkę soku cytrynowego. W przypadkach cięższych, przyłożyć na okolicę serca gorczycznik, a nogi wykąpać w ciepłej wodzie. Pić herbatę z kozlka lek., rozmarynu, krwawnika.

Czcionkami drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Krzyża 11 — pod zarządem Romana Ferka.
Wydawca imieniem Spółki wydawniczej oraz odpowiedzialny redaktor ks. Józef Świątek.